

Marek Cetwiński

Styl „Księgi henrykowskiej”

Historia Slavorum Occidentis 1(2), 118-125

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK CETWIŃSKI (CZĘSTOCHOWA – WROCŁAW)

STYL „KSIĘGI HENRYKOWSKIEJ”

Autor *Księgi henrykowskiej*, zdaniem Ryszarda Kiersnowskiego, władał podobno „piórem nieszkolonym, może nieco naiwnym, ale nie zmanierowanym”¹. To zapewne o pisarstwie opata Piotra, autora pierwszej księgi wspomnianego zabytku. W porównaniu z nim jego kontynuator, spisując drugą księgę wspomnianego dzieła, wypada jeszcze słabiej, gdyż „mniej zawiera powabu w swych opowieściach”, wyrokuje Roman Grodecki². Ten sam uczony dodaje: „główny wdzięk literacki tego wyjątkowego zabytku polega na prostym, niemal gawędziarskim opowiadaniu o potocznych sprawach codziennego życia”³.

Prostota stylu wynika, wyjaśnia Grodecki, stąd, że opat Piotr pisał swoje – jak się wyraża – „nowelki chłopskie” wprawdzie po łacinie, ale „pod dyktandem polskiego wieśniaka, opowiadającego swoje gawędy śląską chłopską gwarą XIII w.”⁴. Utwór to, dodaje Kiersnowski, „nie zniekształcony żadnymi ubocznymi względami. Tekst spisany tak, jak go autor czuł i rozumiał, bez zbytecznego retuszu i bez ślepej chwalby bohatera opowieści, nie sporządzony dla wykazania cnót religijnych i nadprzyrodzonych czynów świętych, tekst bez kronikarskich koturnów i bez podniosłej moralistyki, cechującej tak wiele ówczesnych opowiadań. Ten tekst był jednak przeznaczony nie dla dalekiej potomności, lecz dla niewielkiego grona mnichów osiadłych w śląskim Henrykowie, a spisany przez paru opatów tego klasztoru miał służyć ściśle prak-

¹ R. Kiersnowski, *Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich*, Warszawa 1977, s. 26.

² R. Grodecki, *Wstęp*: do wydania pierwszego, [w:] *Liber foundationis claustris sancte Marie Virginis in Heinrichow, czyli Księga henrykowska*, wyd. J. Matuszewski, S. Rospond, tłum. R. Grodecki, Wrocław 1991 (dalej: *Ks. Henr.*), s. XLII.

³ Tamże, s. XLI-XLII.

⁴ Tamże, s. XLII.

tycznym potrzebom w nie kończących się sporach i procesach dotyczących praw cystersów do dóbr należących do opactwa. Ukazywał, w trybie niemal poufnym, jak to było naprawdę, w jaki sposób i kiedy ten czy inny skrawek okolicznej ziemi dostał się w posiadanie klasztoru, pouczał, jak należy odpierać ewentualne zarzuty co do legalności tych nabytków”⁵. Byłaby zatem *Księga* w zamiarach swych autorów – konkluduje Waław Uruszczak – swego rodzaju „bankiem informacji, pozwalających w razie potrzeby obronić klasztor przed próbami rewindykacji dóbr ze strony rozmaitych pretendentów”⁶.

Ostatnie to stwierdzenie, powszechnie przyjmowane, ma wsparcie w deklaracjach obu autorów *Księgi*⁷. Wszelako obrona przed prawem retraktu i niepowołanym wójtostwem oraz zależnością czynszową to niejedyne ich cele⁸. O ile zebranie argumentów do prawnej obrony klasztornego majątku „to niesłuchanie silny bodziec do pisania prawdy”, to „trzeba bowiem nieustannie pamiętać, że cystersi nie mieli z *Księgą* stawać przed sądem, nie ona była dowodem ich praw”⁹. Taki „bank informacji” stawałby się zatem zbędny po wydaniu przez Jana XXII, w Awinionie, 23 maja 1319 roku, bulli decydującej o „bezpieczeństwie prawnym henrykowskiego stanu posiadania”¹⁰. Po cóż mieliby cystersi troskliwie – jak świadczy stan zachowania oryginału – przechowywać dalej bezużyteczne już dzieło? Cenny pergamin można wszak było przeznaczyć, jak się to nieraz zdarzało, na inne, pilniejsze zdaniem mnichów potrzeby. Skoro jednak, wbrew przeciwnościom losu, dzieło istniejące od początku w jednym tylko egzemplarzu dotrwało do naszych czasów, to widocznie henrykowscy cystersi upatrywali w nim coś więcej niż tylko zbiór niepotrzebnych już argumentów prawnych i antologię naiwnych „nowelek chłopskich”. Tym bardziej że opat Piotr sugeruje – i może się nie myli – zbiorową lekturę tego swoistego listu do przyszłych pokoleń mnichów henrykowskiego klasztoru¹¹.

⁵ R. Kiersnowski, dz.cyt., s. 26.

⁶ W. Uruszczak, *Władza książęca, wiece sądowe i prawo własności na Śląsku w XIII w. w świetle Księgi henrykowskiej*, Czasopismo Prawno-Historyczne LIV (2002), s. 84.

⁷ *Ks. Henr.*, s. 110 deklaracja Piotra, s. 156 oświadczenie kontynuatora.

⁸ J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego historyczne tło*, Wrocław etc. 1981, s. 66–80.

⁹ Józef i Jacek Matuszewscy, *Wstęp do wydania drugiego*, [w:] *Ks. Henr.*, s. XIII.

¹⁰ J. Falenciak, *Studia nad prawem rzymsko-kanonicznym w „Księdze henrykowskiej”*, Wrocław 1966, s. 67.

¹¹ P. Górecki, *Pamięć, forma literacka a tworzenie przeszłości: opat Piotr z Henrykowa jako dziejopis i doradca prawny*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 60 (2000), s. 77

Wydaje się, że mnisi przede wszystkim docenili opowieść Piotra o początkach swego klasztoru. Opowieść pomijającą zupełnie – znany przecież Piotrowi – dokument fundacyjny¹². Posunięcie to zastanawiające, gdyż *Księga henrykowska* nie stroni na ogół od cytowania dokumentów. W pierwszej części opat Piotr umieścił ich przecież trzynaście, jego kontynuator zaś przytoczył osiemnaście dyplomów. Odpowiednio to szósta część księgi pierwszej i dwie piąte drugiej¹³. Właśnie te proporcje sugerują – niezbyt trafnie – upodobanie autorów *Księgi* do stylu kancelaryjnego¹⁴. Pominięcie przywileju fundacyjnego wynika zapewne z przekonania opata Piotra, iż nie wyjaśnia on w pełni okoliczności utworzenia klasztoru. Porównanie treści przywileju z opowiadaniem Piotra wskazuje, że zdaniem opata brak w nim teologicznego i filozoficznego uzasadnienia fundacji. W miejsce suchej relacji dyplomu przedstawia więc nasyconą uczoną terminologią opowieść z Bogiem jako głównym sprawcą ciągu wydarzeń¹⁵.

To Bóg – przekonuje Piotr – sprowadził Mikołaja na Śląsk i „jak niedgdyś Józefa w Egipcie – tak tegoż Mikołaja w tej prowincji wysoko wyniósł ku

i 79 wyciąga taki wniosek ze słów: *Conspectis ergo his scripsit et dictis, nostris successoribus iterum atque iterum suademus, ut nullum hominem ratione alicuius cognationis super se trahant, nisi solos illos, quide styrpe gloriosi ducis venerande recordationis Heinrici Barbatii processerunt vel processerint* (Ks. *Henr.*, s. 123).

¹² Ks. *Henr.*, s. 139: *Huius donationis [lasu budzów] ratio est in privilegio foundationis claustris plenarie conscripta, unde hic inde dictum sufficiat*, [w:] *Schlesisches Urkundenbuch*, t. I, ed. H. Appelt, Graz – Wien – Köln 1968, nr 290 gdzie też literatura przedmiotu i omówienie sporów nt. autentyczności tego, znanego dziś tylko z kopii dokumentu. Por. też. J. Matuszewski, dz.cyt., s. 41–42.

¹³ J. Matuszewski, dz.cyt., s. 14.

¹⁴ R. Grodecki, *Wstęp*, s. XLIII–XLIV stwierdza „zupełnie znikome [...] ślady jakiegokolwiek rozleglejszego czytania”, choć zauważa brak sposobności do okazania erudycji autorów. Nie wydają się te uwagi trafne. „Natomiast – ciągnie Grodecki – inna rzecz zasługuje na podkreślenie, mianowicie silne przepojenie jego dziełka ówczesną stylistyką kancelaryjną, nader częste używanie wyrażen i zwłaszcza całych formuł dokumentowych, jak promulgacja, różne odmiany arengi itp. Nie może to oczywiście dziwić u człowieka, którego potoczną, niemal codzienną lekturą były dokumenty klasztorne i inne i który być może sam nieraz jako piwniczny, a następnie opat klasztoru dokumenty te musiał układać i redagować”. Stosunek autorów do cytowanych dokumentów był daleki od ich bezkrytycznej akceptacji, zob. M. Cetwiński, *Formularz dokumentów a opis rzeczywistości w „Księdze henrykowskiej”*, [w:] *Formuła, archetyp, konwencja w źródłach historycznych*, red. A. Górak, K. Skupieński, Lublin–Radzyń Podlaski–Siedlce 2006, s. 73–82.

¹⁵ M. Cetwiński, *Bóg, szatan i człowiek w „Księdze henrykowskiej”*, *Nasza Przeszość* 83 (1994), s. 77–91.

chwale swego imienia; lecz owego w tym celu, by przyszedł z pomocą ubóstwu rodziców w chwili potrzeby, tego zaś, by duszom wielu wiernych w tym klasztorze Bogu służących ułatwił materialnie drogę zbawienia i osiągnięcie radości wiekuistej”¹⁶. Mikołaj to zatem tylko – w użytej przez Piotra terminologii ówczesnej filozofii – *causa efficiens* lub *quasi causa efficiens* henrykowskiej fundacji. Mikołaj jest tylko instrumentem w rękach Boga, a świat w pojęciu opata jest ściśle zdeterminowany. Bóg – przekonuje Piotr – urzeczywistnia swe zamiary poprzez czyny ludzi. Zamiary zaś ludzi – o ile sprzeciwiają się jego zamysłom – niweczy, przeciwstawiając im działania innych ludzi. W ten osobliwy sposób opat Piotr i jego kontynuator rozwiązują – we własnym mniemaniu – teologiczny problem wolnej woli człowieka. Rozwiązują, nie szczędząc zresztą pewnej ironii¹⁷.

Ironia ta wyraźna jest w opowiadaniu o uzyskaniu przez klasztor przywileju dziesięcinnego datowanego na 31 sierpnia 1263 roku¹⁸. Historia tego przywileju sięga jednak, zapewnia źródło, czasu panowania Henryka II Pobożnego, a więc lat 1239–1241, kiedy to późniejszy opat a ówczesny piwniczny klasztoru, Piotr, służył – pięciokrotnie twierdzi *Księga* – zwaśnionemu śmiertelnie z księciem biskupowi Tomaszowi I za tajnego posłańca. Kiedy „pan biskup już się pojednał z księciem”, obiecał Piotrowi udzielić w stosownym czasie klasztorowi jakiejś pomocy. „Gdy się to stało i upłynęło wiele lat, zdarzyło się, że pomieniony mnich wybrany został na opata w tym klasztorze. Gdy go tenże pan biskup konsekrował na opata, przypomniał i prosił osobiście i przez innych ludzi bliskich biskupowi, aby pan biskup dopełnić zechciał obietnicy złożonej temuż klasztorowi w Henrykowie”. Piotr opatem został w 1259 roku, a jeszcze cztery lata musiał czekać na wystawienie stosownego przywileju. Mimo ponawianych, przez opata osobiście i przez bliskich biskupowi dostojników, próśb zwierzchnik wrocławskiego Kościoła wciąż zwlekał. Wreszcie sprawą zajął się kanonik Ekhard, *vir magnarum virtutum ornamento effulgens, erat enim valde timoratus et circa pauperum utilitatem devote assiduus*¹⁹. Kanonik, kiedy tylko usłyszał, że biskup związany jest tak „zbożnymi obietnicami”

¹⁶ *Ks. Henr.*, s. 3 w tłumaczeniu R. Grodeckiego.

¹⁷ O ironii w tym źródle zob. J. Matuszewski, *Najstarsze*, s. 28–29. J. Falenciak, *Studia nad prawem rzymsko-kanonicznym w „Księdze henrykowskiej”*, Wrocław 1966, s. 7–10 szczegółowo analizuje jeden z przykładów owej ironii: *Tu es solus et cantas daepius cum passeribus*. Dodajmy, że jest to też przykład zawiedzionych nadziei sąsiadów klasztoru.

¹⁸ *Ks. Henr.*, s. 198–199.

¹⁹ *Ks. Henr.*, s. 197.

(*piis promissionibus*) wobec klasztoru, „z jaką mógł gorliwością przypominał w odpowiednich chwilach i nalegał, ażeby pan biskup tę rzecz, tj. swą obietnicę na rzecz tego klasztoru, raczył doprowadzić za swego życia (*diebus suis*) do skutku; i tak długo to czynił, aż skłonił do tej sprawy swobodną wolę (*sontaneam voluntatem*) pana biskupa. Po czym pan Ekhard posłał po opata tutejszego klasztoru, mówiąc, że wola pana biskupa, by temu klasztorowi uczynić dobrze, już jest gotowa w całej pełni (*esse completam*)”. Zapewnienie o całkowitej gotowości wolnej woli biskupa było jednak, jak się okazuje z dalszej opowieści, nieco przedwczesne. Wezwany do Otmuchowa henrykowski opat i jego czeladź czekali jeszcze całe trzy dni – źródło odnotowuje, że przez ten czas Ekhard utrzymywał ich „na swój koszt” – zanim „niewiarygodnie usilne” starania kanonika, aby odciągnąć biskupa od innych spraw, przyniosły skutek. „Wreszcie trzeciego dnia po ukończeniu obiadu pan Ekhard, usunąwszy wszystkich gości z zamku, polecił zamknąć gród otmuchowski i poprosił pana biskupa, by spokojnie siedział w swoim wirydarzu, a zawoławszy tutejszego opata Piotra począł pan biskup dyktować przywilej dziesięcinny”. Jako że dokument ten wystawiono ostatecznie we Wrocławiu, a nie w Otmuchowie, wnosić wolno, że „wolna wola biskupa” jeszcze przez czas jakiś zwlekała z wypełnieniem złożonej przed ponad dwudziestu laty „pobożnej obietnicy”.

Biskup zatem został w istocie niemal siłą zmuszony do wypełnienia dawnej obietnicy. Podstępem i moralnym szantażem, nazywając rzeczy po imieniu, skłoniono też Henryka Brodatego do wyrzeczenia się planów budowy w Henrykowie „dworu królewskiego” i zatwierdzenia tamże cysterskiego klasztoru. O zamiarach tych, rzecz jasna, przywilej fundacyjny – w przeciwieństwie do opowiadania *Księgi* – milczy. Podobnie przywilej dziesięcinny Tomasa I pomija dramatyczne okoliczności jego wystawienia. Wydarzenia nie zawsze są – głosi *Księga henrykowska* – wynikiem deklarowanych w dokumentach intencji. Nie muszą one być szczere, wszak głoszą je świeccy sąsiedzi henrykowskich mnichów, ci – jak twierdzi kontynuator Piotra – Amorejczycy, synowie Babilonu i potomkowie Hagar, naturalni wrogowie duchowych potomków Mikołaja, tego drugiego Józefa, nowego ludu Izraela, za jaki uważali się tutejsi cystersi. Nic więc dziwnego, że dzieje pozyskiwania przez klasztor posiadłości ziemskich wzorowane są na historii opanowania przez Izraelitów Ziemi Obiecanej²⁰.

²⁰ M. Cetwiński, „Nowy Izrael”. „*Księga henrykowska*” i kształtowanie poczucia wspólnoty mnichów z Henrykowa, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa*

Historia klasztoru to dzieje swego rodzaju wojny – w duchowym jej rozumieniu – z nieprzychylnym otoczeniem²¹. Nic więc dziwnego, że zakonnicy to – zapewnia Piotr – *milites Christi*, rycerze Chrystusa, którzy, pozyskując kolejne posiadłości, nie tyle służą, co wojują w służbie Prawdziwego Boga (*vero Deo militaturi*)²². „Rycerze Chrystusa” to – precyzuje kontynuator Piotra – *viri virtutum sanctitate venerandi, moribus prematuri, conversacione placidi, alacres ad currendum viam mandatorum Dei*²³. Oni to *fide precludi, spe robusti ac ignei caritate Christi fabricam, quoad vixere, viriliter erexerunt*²⁴. Oświeceni wiarą, silni nadzieją, żarliwi miłością, póki żyli, mężnie umacniali dzieło Chrystusa. W zamian Bóg wspomagał ich, zsyłając znaki i czyniąc cuda (*signa et miracula*)²⁵. Cudów w potocznym tego słowa znaczeniu w *Księdze henrykowskiej* brak. Inaczej jednak, kiedy uznamy, że źródło ma na myśli cuda w sensie biblijnym jako „każde zdarzenie, dzięki któremu Bóg pozwala objawić się swojej mocy i wielkości, tak że człowiek może Go rozpoznać”²⁶. Zdarzenie takie nie musi koniecznie wynikać z zawieszenia praw natury²⁷. Opat Piotr i jego kontynuator widzą więc „znaki i cuda”, rozpoznają działanie Boga w wydarzeniach, które my uznalibyśmy za banalne wypadki codzienności. To „Bóg widząc, że tutejsze zgromadzenie zakonne pomnaża jego chwałę, postanowił również powiększyć miłosiernie radość sług swoich i natchnął księcia by tę posiadłość zaproponował panu opatowi do kupna, natchnął także pana opata, by ją kupił, co później wyszło na korzyść i pociechę zgromadzenia”²⁸. Wprawdzie szatan, „nienawidzący zbawienia wszystkich dobrych ludzi”, podburzył mieszczan z Münsterbergu i opat musiał dołożyć do pierwotnej ceny

Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 71–76.

²¹ Szerzej M. Cetwiński, *Klasztor w oczach sąsiadów. Ze studiów nad „Księżką henrykowską”*, [w:] *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, red. J. Dobosz, A.M. Wyrwa, Poznań 2000, s. 696–704.

²² *Ks. Henr.*, s. 116. R. Grodecki (dz.cyt., s. 11) tłumaczy to jako „służyć”. Uczony ten skupiony na wiadomościach źródła dotyczących spraw gospodarczych dość niedbale przekłada partie dotyczące innych niż ekonomiczne spraw.

²³ *Ks. Henr.*, s. 156.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ A. Smitmans, *Cud*, [w:] *Praktyczny słownik biblijny*, red. A. Grabner-Haider, tłum. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994, szpalta 196.

²⁷ Tamże.

²⁸ *Ks. Henr.*, s. 157.

jeszcze dwieście grzywien, ale Muszkowice – bo o nie tu szło – stały się korzystnym nabytkiem klasztoru. To za Boską sprawą Jeszko z Czesławic skreślił kark, spadając z konia. „Z wyroku Boga” zmarł też w trakcie procesu sądowego z klasztorem henrykowskim Więclaw z Raczyc.

Księga henrykowska to, jak się okazuje, kronika stałych interwencji Boga w życie mieszkańców śląsko-czeskiego pogranicza. To dzieło autorów sięgających, kiedy potrzeba, po słownictwo ówczesnych traktatów teologicznych i filozoficznych. Przykładem jest choćby charakterystyka głównego bohatera – notariusza Mikołaja. Dusza Mikołaja jaśniała niczym perła – tej metafory Klemensa Aleksandryjskiego z całą pewnością nie mógł Piotrowi podyktować żaden śląski wieśniak. Wątpliwe też czy tenże, hipotetyczny, a wprowadzony przez Romana Grodeckiego, chłop mógłby w swej śląskiej gwarze rozróżniać za ówczesnymi arystotelikami „byt urzeczywistniony” (*actus*) od bytu potencjalnego (*motus*). Dusza notariusza – owa mistyczna perła – jaśniała czterema cnotami kardynalnymi: roztropności (*prudentia*), sprawiedliwości (*iustitia*), wstrzemięźliwości (*temperantia*), męstwa (*fortitudo*). Roztropność pozwalała mu *futura mala et bona meditando sapienter providebat*. Dlatego to dusza Mikołaja zmierzała ku swemu Stwórcy – *Nicolai animi intentio ad sui Creatoris honorem induxit*. Tu widać z kolei wpływ nauki Abelarda, o intencji, która dopiero przesądza o tym, że czyn jest dobry lub zły. Intelkt i wola Mikołaja – przekonuje Piotr – pracują zgodnie z zaleceniami św. Tomasza z Akwinu w czterech następujących po sobie etapach: iluminacji i intencji (*intentio*), namysłu (*consilium*), wyboru (*electio*), zgody (*consensus*)²⁹.

Księga henrykowska to – twierdził Roman Grodecki – „tekst łaciński na ogół łatwy dla mediewisty”³⁰. Łatwość to jednak pozorna³¹. Autorzy henrykowskiej kroniczki to pisarze wyrafinowani, świadomi tego, że tworzą dzieło sztuki. To także „interesujący przykład związku między pisarstwem historycznym a retoryką prawniczą w średniowieczu”³². Przykład zresztą „wysoc indywidualny i nieco ekscentryczny”³³. Nie przytłaczają, jak choćby Wincenty

²⁹ M. Cetwiński, *Bóg, szatan*, s. 89.

³⁰ R. Grodecki, *Wstęp*, s. XLV.

³¹ Dowodzi tego choćby tłumaczenie *pomerium* jako „sadu” bądź „ogrodu warzywnego”, kiedy chodzi o pas „ziemi niczyjej” oddzielającej posiadłości klasztoru od ludzkich siedzib, zob. M. Cetwiński, *Corizabant mulieres et puelle in pomerio nostro*. „*Księga henrykowska*” o słabościach natury ludzkiej, [w:] *Mudus hominis – cywilizacja, kultura, natura*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław 2007, s. 221–229.

³² P. Górecki, dz.cyt., s. 87.

³³ Tamże, s. 80, przyp. 37 o pisarstwie Piotra.

Kadłubek, czytelnika nadmierną erudycją. Podzielają, zdaje się, przekonanie Kwintyliana, iż opowiadanie powinno być przejrzyste (*lucida*), zwięzłe (*brevis*) i wiarygodne (*credibilis*)³⁴. Choć pojmują opisywane zdarzenia jak „znaki i cuda”, to jednak nie przeczą, że są to sprawy proste, codzienne, a o takich św. Augustyn zalecał pisać stylem prostym. Toteż piszą stylem prostym, zwięzłym, takim jakim zaleca św. Paweł w „Pierwszym liście do Koryntian”³⁵. Niewątpliwie osiągnęli też „duży efekt artystyczny”³⁶. Ofiarami owej wyrafinowanej prostoty padli jednak wspomniani na początku wybitni mediewiści, którym – jak trafnie zauważa Piotr Górecki – „znaczenie *Księgi* jako źródła dla historii społecznej i gospodarczej paradoksalnie odwróciło uwagę od jej cech historiograficznych oraz od powiązań między jej formą literacką a jej funkcją świadectwa przeszłości”³⁷. Świadectwa przecież głównie kultury umysłowej swych autorów.

³⁴ M. Fabiusz Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, tłum. i oprac. M. Brożek, Wrocław 1951, s. LIX.

³⁵ [...] *et vos per linguam nisi manifestum sermonem dederitis quomodo scietur id quod dicitur eritis* (1 Kor, 14, 9). Nadto tamże (14, 19): „wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby i innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym”.

³⁶ J. Matuszewski, dz.cyt., s. 91 pisze tak o samym Piotrze.

³⁷ P. Górecki, dz.cyt., s. 73.